Emila Zegadłowicza

P O D K O W A N A P R O G U

PROLOG

- zawieruszyła się skądziś
stara żelazna podkowa -
kowal ją widział i orzekł,
że jest zupełnie /: tak mówił:/ zdrowa

że można nią jeszcze okuć
konia,że będzie trzymała,
że aż dziw,że odpadła
ani nazbyt sklepana,ani zardzewiała -

- została:-na biurku,na stercie papieru
leży - i papierów tych przed wichrem broni-
- przypuszczam,że czuje się dobrze
i nie tęskni /: choć kto wie? :/ do koni -

- kładę czasem na nią/: zazwyczaj mimowoli :/ rękę
i palce chłodem jej chłodzę -
- rzecz dziwna ! - ile razy to uczynię
myślę ni stąd ni zowąd - o wielkiej drodze -

- to sugestia - tyle gościńców zdeptała
do kopyt przybita hufnalami,
że istność jej zespoliła się ściśle
z drogami i dróg wyobrażeniami -

mówię o tej podkowie,
bo właśnie z pod niej
wyciągam arkusz papieru listowego,
aby napisać do ciebie list,mój przyjacielu,
dopóki oczy jeszcze liter dostrzegą
bo już zapada zmierzch - -
- - - - - - - - - - - - - - - - - -

P i e ś ń p i e r w s z a

S T O Ż E K

List ze zwrotkami o anarchii

- na cześć dobrego wieczoru
złoci się wino w krysztale -
- ówiekowe główki gwiazd lśniących
migocą na nieba powale -

- zamęt jak liście zwichrzone
wymiótł się wirem i - opadł -
- czerwiec podszewką się okrył
i stal się /: nagle :/ listopad -

- ledwo obejrzeć się zdołam :
nie ma już zbóż ni wakacji -
- myśl wzniesioną nad żałością
jak samolot nad chmurami
zaklinam muzycznymi słowami
w następującej inwokacji :

o przyjacielu mój drogi !

- powtarzam: o przyjacielu mój drogi,
wielbię cię twoim istnieniem -
na pustym ekranie /nicości/
mgłą jesteś / to wiele / i cieniem -

- piszę list dzisiaj do ciebie
ten list z pod siódmej pieczęci -
/- pisanie sobie i wszystkim
nie kusi mnie już i nie nęci - /

- lat temu dwadzieścia przestałem
- na szczęście-być wierszokletą -
- lecz od lat czterdziestu paru
jestem - czym jestem - : poetą -

- gorszym czy lepszym - cóż z tego -?-
osnowa dni różnie się snuje -
lecz ponad wszystko na świecie
poemat mnie dobry raduje -

- jakaż to śmiałość tak mówić !
zapewne, - lecz,widzisz, poeci
tworzą religie i prawa,
zmieniają oblicza stuleci -

- z nich rewolucje powstają,
nimi historie się piszą -
czy przemawiają w piorunach,
czy grozą nabrzmiałą ciszą -

- więc cóż tam śmiałość tak nikła
wobec tych maszyn piekielnych,
które nakryte słów kwieciem
są szałem , anarchią śmiertelnych !

- poezjo ! - żywocie,żywiole,
rewolucjo,anarchio i burzo -
ładowi twemu i prawu
gwiezdne obroty wtórzą -

Krótka piosenka o niewykupionych tobołach

- podałem się - wszędzie i zawsze -
pod gwiazd fortunnych obronę -
- - zwady zostały po stacjach :
toboły nie wykupione - -

Mijają dni łazęgi

- dzisiaj - to tak obojętne,że właśnie dzisiaj -
mijają dni łazęgi -
- zewrzyj się myśli, w ogniwo -
zaciśnij,myśli, popręgi -

słońce jak baba zgarbiona
śmieje się - gęba bezzębna,
tysiące zmarszczek - sieć zarzucona przez czas -

- strzemiona - strzemiona - strzemiona -
przez lądy, przez morza -
- skok - w bezkres -
- gnać !
na czarne tropami gwiazd
znaczone pole -

Inwokacja właściwa

- poezjo uczuć i poezjo myśli ,
poezjo prawd i praw -
wyzwól mnie z lęków, z wmówień z doraźności -
poezjo zbaw !

ty bez początku,bez końca - istotna -
wszystkowiedząca - ty: korzeń i kwiat -
przemień człowieka w szaleńca i mędrca -
objaw się !
- ciebie znać - znaczy : poznać wieczny ład -

Koń

- staje,staje koń przed płotem
/malwy,nasturcje,kaliny - /
- i cały mieni się złotem
i złotym poci się potem,
kopytem wali jak młotem -
- głowa wzniesiona i mądra
- oko jak tarcza miedziana
- nozdrza- płomienne maki
- ogon jak buńczuk sułtański
- lśniące napięte jądra
- wypukłe,ruchliwe kłęby
jak mszate obłych gór zręby - ;
koń dumny - wyniosły - koń pański -

Kuszenie

- minęło nocy siedem
tyleż długich dni -
każdy stukot kopyta
był pukaniem do drzwi -

- rżenie : hejnał i hasło,
opętanie i czar -
a smagnięcie ogonem :
wicher halny i żar -

Pierwsza rozmowa

- skądże ty koniu jesteś - skąd jesteś koniu - ? -

- na chmurnym,na gradowym wychowałem się błoniu -

- jakiż rodowód twój - powiedz - ? -

zrodził mnie rozstaj,
zrodził mnie manowiec -

- na cóż patrzą miedzie twoich źrenic -?-

-wypatrują łanów płomienistych pszenic -

- a cóż węszą twoje nozdrza,twoje nozdrza rubinowe - ? -

- księżycową,małżeńską alkowę -

- a cóż znaczy twoich kopyt postuk niecierpliwy - ? -

- pojmiesz - jestem !
chwyć się mojej grzywy - ! -

Myślnik w przerwie odpowiedzi

- a więc zbliża się dzień
w podkowy
ujęty cień :
- dzień nowy-

- na zapomniane
drzewo dobra i zła
opada mgła
śmiertelnie blada -

Koń mówi dalej

- jestem krwi pulsem i rytmem
- kiedy z kopyta ruszę
świat cały w zawierusze -
- kiedy ogonem wytnę
budzą się wichry w szczytach :
w nagłych wirowych pochwytach
miotają głazy w doliny -

Namowy i szepty

- cichy,niepokojący głos
namawia : zostań - poco - ? -
spójrz : w kroplach ros
tęcze migocą -

- zostań ! - z wygodnych leż
w przestrzeń na bezmiar otwartą -
wejść czy skoczyć - najlepiej o tym wiesz -
nie warto !

- zburzyć cały ten gmach
z trudem zdobyty -
by, ach !
nowe zdobywać szczyty -

- by w najniepewniejszy kraj
myśli,pękających jak szrapnele
biec - - nie ! pozostań kamieniem, trwaj !
trudu za wiele !

Koń opowiada historię dni dokonanych i dnia zamierzonego

- dnia dziesięć rodziłem się w słotach,
dni dziewięć - w komet łopotach,
osiem - w północnym bezruchu ,
siedem - na warcie,w posłuchu,
sześć dni mnie burza nosiła,
pięć - centaurzyca poiła,
cztery uczyłem się śpiewać,
trzy w mięśnie i skórę odziewać,
dwa dni straszyłem w zaświecie,
jeden chcę służyć poecie -

-

a oto czekam dni siedem
u twego progu -

-

Rzeźbiarz i twarz

- więc tak ! - niechaj się stanie
niechaj odpowie troską lub pociechą
na wołanie
echo -

- unieś mnie koniu przybłędo,
zachwycę się twojej grzywy -
- tak jak wczoraj kolędą -
- dzisiaj - myślą niechaj będę żywy -

- skok poza próg wysoki ! -
- otwarte przestworze ! -
- na całunie nocy głębokiej
niechaj słowo "tak" zastąpi " może" -

- koniu ! koniu cudowny
ponieś mnie śród słów natrętnych powodzi -
- odrodzenia znak wymowny :
liryzm, który się w tragizm przerodzi -

- prometeizm, który cieniem
nie zasnuwa trwożnej twarzy-
lecz żyć każe tym zdarzeniem,
które myślom się przydarzy -

- prometeizm - więc postawa
tragedyjna wobec bytu - :
albo pełny żywot dawa
albo strąca - lecz ze szczytu -

poznać w jednym okamgnieniu
wielokształtność, wielorodność -
i wziąć na się w podniesieniu
ludzkich dziejów dumną godność -

przemóc pustkę dni /człowieku ! /
przemóc słów bezpłodne noce
- przejąć wielkość swego wieku
i wyrzeźbić twarz epoce -

Na Koń !

- słońce jak baba zgarbiona
kurczy się, zniża i kona -
noc się już czołga nad globem
chytrym wężowym sposobem -

- blaski przez tuje i dęby
sieją się jakby przez sito -
płyną przez stoki i zręby
patoką kwiatolitą -

omglenia płyną potokiem -
chmury się kładą jeziorem -
nadbrzeżnym zastajem głębokim
pełzają smugi jak borem -

turkot gościńców daleki -
zarwany zaśpiew pastuszy -
wznoszą się szklane powieki
białego potwora - głuszy ....

na koń ! na koń ! na koń !

Stożek

- zmienia się zwęża ku górze
/ - rumak - bóg - półbóg - czy bożek - /
- ziemia się mięsi i węzi -
miast kuli-wyrasta w stożek -

- jak dzwon lejący ludwisarz
rzuca we formę ilawę
roztopionego metalu -
gdy mu już kruszcu zabraknie :
dzbany,manele,pierścienie,
lichtarze,zastawy,puhary -
- tak góry,lądy i miasta,
wsie,bory,morza i rzeki
jak woska nagrzany i miękki
stopiły się,w siebie wlewały,
aż oto wreszcie glob cały
gładkim się stożkiem wystożył -
zwarł w formę i formą tą ożył -
kołem podstawy się skolił -
kształt z kuli spłaszczonej wyzwolił
i ostrym końcem wrósł w gwiazdy -

Już

- a na tym wierzchu śpiczastym
nogi zgarnąwszy w punkt jeden -
stoi mój koń pozłocisty
i rży - i rży - i rży -

w przestworza pada rżenie
jak ołowiana sonda -
która dna otchłannego
fizycznym prawem pożąda -

- - siedzę twardo w strzemionach - -

- - skok - -

Pieśń druga

Linia prosta

Gdy słońce odchodzi z półglobu

- przyjacielu mój drogi,
koń tu jest tylko pretekstem-
galopującą przenośnią
przed zwartym, kroczącym tekstem -

przenośni "poetyckich" nagromadzono
przez wieki
tak wiele, że tomy poezji
to często, poprostu , tylko ścieki

frazesów, słów beztreściwych
bez sensu i bez wartości - :
leniwy zalew gnojówki,
mdłości i czczości -

więc i ten koń - niby pegaz
a może diabeł raczej -
może to symbol rytmu
a może wyraz rozpaczy -

może - - nie będę dochodził
jakimi tam już drogami
- stanął nareszcie na stożku
z podgarnionymi nogami -

- a potem - skok w przestrzenie
- wiew, huragan, zawieje -
- rankiem - / kogut zapieje/
- powrót - / dzień drugi dnieje/ -

Człowiek

- oderwany od ziemi -
- z ziemi urodzony -
rzucony w przestrzenie
gwiezdne i ponad gwiezdne
- w odwieczny mrok i cienie -
wichrem mroźnym targany,
miotany w przepaście -
wulkanicznym wybuchem
dna
wstrzelony w noc bezkresną :
jestem !
-
- sam jeden -
a za wszystkie wieki,
za ludzkości dzieje,
za dobro i zło :
człowiek !
-
i oto dziś dopiero,
które jest wczoraj i zawsze :
dojrzałem - - -

Ku szczytom

- sam w wiecznym będąc ruchu nie wyczuwam ruchu
zawieszony w wszechświecie na istnień łańcuchu,
z ziemią, z systemem słońca, z srebrną drogą mleczną
gnany dniem gęstą aurą - nocą bezpowietrzną . .

na arenie największej, w bezgranic obszarze
załamują się w sobie zdarzenia i twarze,
codzienność ubierania, mycia i golenia
z poezją i zaświatem łączy się i zmienia -
spacer i widowisko, cyrk, teatr i kino
jest zaraniem dni moich, ostatnią godziną,
miłostki, wino, meble, szum lasów, rzek szkliwo
oto co realnością mianuję prawdziwą,
życiem, śmiercią, snem, jawą, ludem i narodem,
teorią, komunizmem, wojskiem i - : pochodem
tysiąca zjaw, przejawów zawęzlonych splotem,
przez które w nagłej ciszy wgłąb padam z łoskotem
ginących światów - w otchłań - - aby znów ku szczytom
wzlecieć - -

Trud

- przejąłem dzieje ziemi ,
ziemi ból i mękę-
trud jej budzącej się
i przebudzonej
już
świadomości -
- przejąłem i piastuję
i wznoszę
dźwigam
i głoszę
nieśmiertelność człowieka -
- świętość natchnień,
powszedni trud rąk,
wysiłek myśli
i uczuć płomienność
podnoszę
dźwigam
i głoszę :
zmienność w chwili
lecz w wieczności
niezmienność - -

Właśnie

ku niewiadomym celom,
albo i bezcelom
drogi się myśli ludzkiej poprzed prawdą ścielą -
i nic też to nie znaczy
i wszystko to jedno
czy droga zda się zdatną czy nieodpowiednią -
idzie o to, by w latach,
kiedy żyć ci dano
rola nie jałowiła pustką niezoraną,
aby po przejściu twoim kamienne ugory
nie mówiły o twojej nicości nieskorej,
o małości lękliwej,
o lenistwie trwożnym,
a co gorsze o czynie codziennie ostrożnym,
nigdy nie lekkomyślnym,
dufnym, napuszonym :
o zarzewiu schłodniętym i jak słoma płonym -

Nieśmiertelny

- sam - bezradny
nie wsparty na niczym ,
prócz woli nieśmiertelnej,
prócz pragnienia zwycięstw,
prócz zaświadczenia
o ziemi,
o życiu,
o trudzie
idącym z przemian
od drobin i atomów
po mózg, po świadomość
po stworzenie
z przebytu skał,roślin i zwierząt
nadświadomej budowy -
owej aureoli nad głową,
która wiek swój zbawi -
owych łez ciężkich u powiek
i czoła,które trud krwawi - :
oto : człowiek ! !
człowiek nieśmiertelny ! !

Nakaz

- z bezmiaru zła,
nienawiści,głupoty,
zanykania oczu,
z szalbierstw i kłamstw
i - najgorszej z wszystkiego :
głuchej rezygnacji,
z formalistyki wiary
i ucisku wyznań,
z granic i pomieszania języków -
wyrasta ta jedna myśl ,
ta jedna prawda :
nakaz zwycięstwa :
walcz !

Czas gwiezdny

-O niezaznane, o niepoznane
wielkości przestrzennych sfer-
rzucam wam,sępy, słowa krwawiące -
na żer -

- nieogarnione,ledwo dotknięte
pierzchliwą ręką melodie głusz -
- przeciw wam ostrzę na brusku ziemi
stroś ojcobójczy nóż -

- dni,noce,wieki - w udręce twardej
wiodące ludzkość przed kłamstwa próg -
- - pęcnieją słowa jadem pogardy -
powstaje mściciel,kat wasz i wróg -

- giń kłamna złudo - już cię przewala
z stu meteorów ulany głaz -
- kalendarz od dziś wskazuje światu
już nie słoneczny lecz gwiezdny czas -

Pieśń trzecia

Elipsa

Pod kopułą

- nabrzmiały słowa znaczeniem
tysiąca mknących stuleci -
- od wzgórz - do wzgórz - od zamierzchłych dni
płomień pożary nieci -

-słupy ogni ponad narodami
rosną jak palmy-i górą
łączą się w wielką kopułę
i płoną iskrzącą chmurą -

a z dołu z obszarów ziemi
ręce gestem wzwyczajenia
/ - las rąk kwitnący palcami -/
wołają : upojenia - -

Myśl

- z jakimż trudem
wspina się myśl
po drabinie ginącej wysoko
po szczeblach z mgieł -
- myśl jedna i wciąż ta sama -
żądna świadomości najwyższej -
żądna poznania -
-
- z roku na rok -
- z wieku na wiek -
zalewa ją fala
kłamstw i głupstw -
- a ona jak wulkan podmorski
wybucha -
i wyspą nad fale wyrasta
brzegami patrzy
zatokami słucha -
od wieków po wiek -
-
tak tworzy
etapy lotniska
po których samolot odkrywczy
przelata
przez straszny ocean bytu -
-
wszystko jest zmienne
wszystko jest znikome -
prócz dążenia
prócz ruchu
prócz pędu -
a myśl twórcza niczym innym nie jest
jak wolą przyrody
jak jej zmaganiem
by doskonałość swą zdobyć -
-
i oto nam - jętkom,
których świadomość jest jeno
okruchem zmaterializowanej woli -
nam właśnie dana jest pewność
niemocy
i - ledwo wyczuwanej nicości
- to wszystko -

Czemuż ?

- daremnie szukasz oparcia
w metafizycznej wierze -
jeśliś realizmowi
myśli nie złożył w ofierze -

- bełkot modlitw sobkowskich
i praktyk wymyślnych a głuchych -
oto - poza bezmyślą -
twej samowiedzy obuchy -

- oto się ziemia porami odmienia
bezustanna wre praca -
- czemuż się - człowieku - człowieku -
plecami do trudu obracasz -?-

Nadaremno

- nadaremno ! - i tu i tam
jest tylko mrok !
-
znam przyjacielu mój
każden twój krok -
-
- od wieków znam
przyjacielu mój
bezczelny zmój
ślepotę i noc -
- szukasz tak zwanej prawdy
uciekasz od praw
wołasz bladością zestrachanych lic
do nieznanego : zbaw !
walisz czołem o próg -
przed trwogi własnej osobą -
gubisz się w mylności dróg -
i - nie wiesz nic
i nigdy nic nie będziesz wiedział -
- taki już między tobą
a ziemią przyrodą
przedział,
którego nie zgłębi nikt
i nie zasypie -
-
- przeto -
/ o zagubiona radości !- /:
uśmiech twój podobien żałości,
a uczta stypie -
-
-każden twój krok
chwiejny czybutny,
a ladajaki zawsze
znam -
- szukasz-?-
- nadaremnie ! - i tu i tam
jest tylko mrok -

Brak

"- przekreśl swe ja -" - "więc bezimienność-?-"
"- ach ty chcesz żyć !" - "chcę zawsze żyć ! -
- wpatrzony w wieczną rzeczy zmienność
mam się w milionie masek kryć -?-

- ja chcę w historii przetrwać wiecznie -
ja jestem wszystkiem - świat to ja - "
"- mówisz zalękiem,niedorzecznie -
chcesz być sztafarzem - a cóż tła -?-

no i to jeszcze mój maleńki-
nie ! nie ! - mój wielki - ależ tak !
ważne twe trudy i udręki-
lecz śmiechu Boga tobie brak -"

Wydech i wdech

- na wielkim wydechu przyrody
zrodziła się twoja świadomość -
ten kondensator wrażenia
doświadczeń podpórką wsparty -

-

- na wielkim wdechu przyrody
zamierą twoja świadomość,
która /- to właśnie jest ważne -/
jest tylko krążeniem
wkółko niedołęstw i maniactw
po omacku -

-

- myślicielowi czasem to dziwnym się zdaje
to uganianie się twoje,
te troski pośród ścian czterech,
twe wielkie zwycięstwa,
twoje dostatki i władze
na tej przestrzeni maleńkiej,
której już dojrzeć nie można
z najbliższych gwiazd -

-

śmieszną jest buta twoja,
a zarozumiałość twa głupstwem,
a czyny twoje są zerem -
ratujesz się wizją rozrostu -
ty - dla którego zegarek
jest miarą czasu -

-

- w sumie: - marność bezwiedną
życia twojego
mędrzec rozumie,wybacza i mówi :
to przecież wszystko jedno - -

Jęk

- litości !
- trwoga mnie zżera !
- z dniem każdym wzbiera
morze nicości !

- piekielna
męko istnienia !
znikąd zbawienia !
pustka śmiertelna !

Uśmiechnij się

- żyć będziesz - jeśli na to zasługujesz -
wiek jeden, drugi -
i może sto wieków -
- lecz czym zasługi twoje mają być -?-
- jaka ich waga -?-

- - to co jest ważne,
konieczne i wielkie -
jest myślą kilku,
kilku tylko strawą -

- lęk przed nicością
gubi wszystkich nas-
- a lęk przed śmiercią
uczy nas kłamstw mętnych -
-
- dostojność - ? - to jest cisza -
- wielkość - ? - zrozumienie -
- mądrość - ? - samotna prawda -

- więc -
- więc możesz żyć-
i , jeśli na to zasługujesz
żyć będziesz wiek - sto wieków -
może tysiąc wieków -
-
- lecz nawet milion lat
to atom tak nieznaczny
to taki okruch
czegoś czego nie ma
że ...
- - uśmiechnij się -
- - i jeśli pragniesz ... żyj !

Sprzeciw

- a jednak nie !
- cóż to jest milion lat -
ja który starszy jestem -
ja - com przejrzał świat -

- ja - com pioruny
zamknął w mężną dłoń-
- co laurem zwycięstw
uwieńczyłem skroń -

- com stworzył Boga
zmienił, stręcił znów -
miałbym być niczem -?-
gardzę magią słów !

Puste orzechy

- czyliż doprawdy widzisz
potrzebę -
i widzisz konieczność
nieśmiertelności
swych bliźnich -?-
- są, o których rzec muszę :
to byłoby straszne -!-
i ci mieliby żyć wiecznie -?-

mniemam,że są -
jak puste orzechy leszczyny -
wiatr na nich gwiżdże
pieśń chichotliwie doczesną -
-
zresztą !
-
- po cóż mi to powtarzać po raz tysieczny
istotę
prawd -?-
- -
- chciałbym, mój przyjacielu,
rzec ci bez matactw
i napuszoności -
o wiecznej przemianie ~~ixrucxx~~
i ruchu
i o konieczności pogody
twych myśli
i uczuć
zgranych z myślami -
-
- wiem jak trudno
odrzucić wmówienia,
wielowiekowe wkłamania -
źdźbła trawy,
których się chwyta tonący -
-

Opozycja

- coś jednak musi być
jest jakieś wyjście-
może należy żyć
w oczekiwaniu na czyjeś przyjście ?

może, a może i nie -
coś jednak musi być -
- to prawda - czas mknie
- nie można jednak tylko tym mknieniem żyć -

nigdy się na to nie zgodzę
- to wszystko jest inaczej -!-
czyliż rodząc tylko rodzę
pomiot zgłodniałej rozpaczy -?-

Historia

- wiara w twą nieśmiertelność
jest złudą
pożądanie nieśmiertelności
śmiesznym szaleństwem -
-
w ogromnej budowie świata
myśli twe i czyny
są nic nie znaczącą igraszką
- - wmawiasz sobie,że na coś to komuś
czy czemuś potrzebne -
- - potrzebne w tej samej mierze
jest życie ostu i wróbla -

-
- idzie - bądź wobec mnie szczery - :
o tak zwaną kartę w historii -
walczył o nią - jak strasznie -
i Bonaparte -
i ma ją tę kartę -
-za lat tysiąc czy dwa
zrówna go historia z Ramzesem,
o którym wiemy, że był
i że na mumii jego
ostały się włosy
jak na czaszce
Słowackiego -
-
- lecz nie w tym rzecz -
-
- poznaj do głębi potrzebę
i moc rozrodczą
lwiego zębu -
- pojmij, że w kwietniu się rodzi
a w sierpniu żyć już przestaje -
- lecz lwi ząb trwa !
-
- więc nieśmiertelność -?-
- odpowiedz - - -

Pieśń czwarta

KOŁO

Stukanie

- tymczasem koń się zapodział
obraz zatracił się mgłami -
- a my, mój przyjacielu, -
bawimy się rozmowami -

takto wszędzie i zawsze
z naiwnością straszliwą -
znosimy gałęzie i wióra
na porozumień paliwo -

a przecież niedoświadczone
własnością się nigdy nie stanie -
nie pomoże zachęta,
nie pomoże wołanie -

- lecz wróćmy przecie do konia !
- na stożku był - potem skoczył -
- powiało wichrem i lodem -
zarżał i koło zatoczył -

pomiędzy gwiazdy runął -
-wyrżnął kometę kopytem -
pobudził słońca umarłe
i w żywe pomknął z zachwytem -

spłonął - i powstał z popiołów -
/tak nową erę przeczuł !/
siepnął się w salto mortale
-nogami zawisł na powietrzu -

a potem .... potem -?- ach ! potem
szarża na ziemię ! - przebojem ! !
- - - aż znowu podkową żelazną
zastukał w strop nad pokojem -

Sens

- dość więc o koniu / na razie /
- jeszcze się z nim spotkamy,
a wtedy może w obrazie
istotny sens poznamy -

-noc ziewa - łapy wyciąga -
jęzorem zjeżony grzbiet liże -
-słowa jak zwiewne świetliki
kotłują we mgle i we wirze -

- pytanie twe jakby przez ścianę
słyszę stłumione więzieniem -
- - obawiam się mój przyjacielu,
że jesteś moim cieniem !

Pytanie

- pytasz, czy kiedyś się skończą
nienawiść,granice,kłamstwa -
czy ponad naród się wzniesie
myśl właśnie narodowa -?-
- czyli komunał ludzkości
jest tylko komunałem -
czyli jest ostatecznym nakazem
człowieka - ! -
czy wojny wiecznie trwać będą
ohydne,potworne, okropne -
czy pokój zawładnie ziemią -
w braterskim podaniu rąk -
-
- mój przyjacielu - nie w tym rzecz
czy są granice, narody,
szaleńcze map zakresy -
czy jest nienawiść sycona
mówieniem tak/zwanych żywotnych
potrzeb i interesów -
czyli istnieje w nas wojny
tajemne pożądanie -
atawizm chytrych zbrodniarzy -
- nie w tym rzecz - mój przyjacielu -
-

- trzeba,by myśl człowieka
  przysunęła się cała
ku zagadnieniom spraw dobrych,
  ku radosnemu bytowi
  wzrastającemu w mądrości -

-

- żyjesz jakobyś nie żył -
- i nie wart jesteś życia -
- dano ci bezmiar możności
- tworzyć świadomość masz ziemi
- i nieskończoność cię w koło opływa -
  a oto żyjesz z dnia na dzień
i o tym wszystkim nic nie wiesz -
  skwapliwie gasisz
  ogarek wiedzy,
który w bezbrzeżnym mroku pobłyska,
  jak okno leśniczówki
  w puszczy północnej -
- tak nie zaznawszy życia
  / życie twe nie jest życiem/
  odchodzisz w jeszcze mniej znaną
        śmierć ! -

-

- czyliż pytanie twoje
  jeszcze pożąda odpowiedzi - ? -

Uświadomienie

- twórczość jest uświadomieniem ;
  - najwyższa forma twórczości
    to nowy przejaw życia
zrodzony z ciężarnych wieków wnętrzności -

  samozapłodnieniem poczęty
  dojrzewa stuleciami -
  aż nagle zapłonie w nas
i gwiazdą przewodnią stanie nad nami -

  - i oto znów milowy głaz
znaczący szlak ku nieznanej przyszłości -
  - droga kręta, droga mylna
jednym rzutem wygina się i prości -

Pocisk

- mówisz : przeraża mnie los
    bliźnich moich
niepocieszony,mroczny i jednostajny -
  - ten zwyczajny
    milionowy "los"-
owe godziny zapylone,biurowe-
    czy przy kontuarze-
    czy w lecznicy-
    czy w laboratorjum -
    czy gdziemiebądź indziej -

z dnia na dzień
- troska o /tak zwany/ dom -
- a potem - emerytura-
astma,skleroza, lub rak-
potem pogrzeb -
żal długi jak welon żałobny -
i tak dalej -
- a właściwie:-nic dalej -
- mówisz: - przeraża mnie to - ! -

-

- inaczej na to spójrz -
- no bo i cóż -?-
- wmawiasz w siebie,
że dzieło twe : rzeźba czy obraz,
poemat czy symfonia -
przetrwają pięćset lat a może tysiąc -
lecz gdzie ty jesteś w tym - ? -
- czyż to nie wszystko jedno - ? -
- czyż nie jednaki wasz los - ? -
twój i tamten - ? -

-

- lecz nie przytakuj pochopnie ! -
nie !-

-

- idzie widzisz nie o was
jeno o owocowanie wasze -
o słowo, o barwę, o dźwięk -

-

- proch czy dynamit przy strzale
przepada-
ulatnia się dymem i mgłą -
- idzie o pocisk, który trafia w cel -

Pajęczyna

- ach! "nowa rzeczywistość"
co dwadzieścia lat -
nową rzeczywistością
zakłamuje się świat -

- lecz nie jest ona ani nowa
ani nie jest rzeczywistością -
to są tylko słowa
opuchłe wykrętnością -

-pod pokrywą nowości
pęcznieje awanturniczość lub głupota :
próżnia,która się złud pajęczyną
jak sztucznym jedwabiem mota -

Odpływ

- przyrodzony jest człowiekowi
smutek -
- smutkiem karmi go małość,
znikomość i mijanie -
smutkiem go napawa
wielkość światów
i smutkiem niepojęta przyroda
i obojętność wszystkiego
co go otacza -
smutkiem go poi
piękno kultur /które były złudzeniem/
minionych bezpowrotnie -
i smutkiem - mądrość,
która jak przypływ powraca
na wielkim wyrzucie fali -
zawsze ta sama,
zawsze bezsilna,
nikogo nie ucząca,
nikomu na nic nie zdatna -
dopóki się doświadczeniem nie stanie -
- i smutkiem bezmiernym
przeraża i obezwładnia
powrót tych samych błędów
i wielka pomyłka
pochodu cywilizacji
tak bardzo opacznie pojętej,
która pożera wielkość wszelką
wiedzę i wynalazczość
na to - by z niej uczynić
broń zaczepną i odporną -
ku zabijaniu
bliźnich -
- bardzo to wszystko smutne
i dobrze, że nie trwa wiecznie -

Żeglarz

" - dobiegam do wolności ! /tak mi się wydaje/
jeszcze walk kilka i neurastenicznych smętów -
wyprowadzę,wyprowadzę okręty na słońce
z burz i odmętów -

- lecz to jedno trza powiedzieć -
ostanę myśli i uczuć niewolnikiem
czarnym,biegnącym przez noc -
na wywiad - by stanąć przed pewnikiem

u mety - - lecz gdzie - ? -
może odpowiem i na to pytanie-
- będzie to chwila,
która ponad głosem,ponad czynem światłem się stanie -"

Przygotowanie

-mów :
drzewa to bliźni moi -
krew w nich myśląca płynie
lękiem i radością
rozrostu -

-mów :
zwierzęta to bliźni moi
umęczeni w świadomości przymglonej
w tej świadomości szczęśliwi -

- mów :
ludzie to bliźni moi
cierpiący jak ja -
radujący się jak ja -
znikomi jak ja -

- mów :
pochwalone niech będą
krystalizacje minerałów,
ich forma,która jest pieśnią
i dramatem
wyzwalającego się życia -

- mów
pochwalone niech będą
związki chemiczne,
konstelacje elektronów -
i rad,
z którego się widma gwiazd wywodzą -

- mów :
przyjdź ciszo,
w której zamilkiem
poznam to,co zdołam poznać
i czego wypowiedzieć nie zdołam
i potrzeby wypowiedzeń
mieć nie będę -

-
- ciszo - siostro śmierci -
- śnie - bracie śmierci -
- doświadczenie - jesteś przygotowaniem -

Słowa

z rozsianych szczodrą,może nazbyt szczodrą
dłonią - słów prostych i krzywych -
szukam tych prześwietlonych złocisto i modro - :
słów żywych, słów szczęśliwych -

-może znajdę,a może i nie !- i niewiadomo
czy będą lśnić przed erą,za erą,nad erą -
to pewne,że nie będą z tych powierzonych arkuszom i tomom -
-bo jedne śpią pod ziskrzonym puchem myśli - a inne rodzą się
dopiero -

O srebrnym zaraniu

- dopokąd istnieje nadmiar słów
pogrzebanych w grobowcach słowników
we wspólnych grobach leksykonów-
- dotąd trwa rozbrat z mądrością -
żrałość przemawia milczeniem
i słów skąpością -

-

- jakżeż to sztuka trudna i jakże niewdzięczna -! -
gdy żyjesz pośród bliźnich,
którzy w dumnym i pysznym pochopie
szukają najnieporadniej
i najuparciej
tych przeraźliwych,
okropnych
zadowoleń
z dostatków,
ze sław,
z władz,
z narodowych zakłamań,
z wojennej buty
i religijnej obłudy -
- wszyscy zadają pytania - -

-

- lecz przecież do ciebie dziś mówię,
najdroższy mój przyjacielu -
do ciebie -
więc troska odpada,
a radość słodzi słowa
porozumień
w godzinie,
w której blade wschodzą gwiazdy-

-

- cichy zmierzchu dnia.
- myśl ponad światem płynie
jak święta, złota rzeka
kołem go otacza
śpiewem fal -

-

cel się zazębia o cel -
w mądrości mijania -
w słodyczy mijania,
w radości życia,
pogodzie zgonu - -

-

- jakaż to rozkosz niepojęta
być cząstką promienia gwiezdnego -
przemawiać mową pogodną,
zieloną i chłodną :
mową lasu
o srebrnym zaraniu - -

Pieśń piąta

Parabola

Zakołysała się przestrzeń

- głęboka,głęboka noc
ponad czarną szumiącą rzeką -
- niebo zawisło nad ziemią
jak podniesione wieko -

- konstelacje gwiazd błyszczą
czyście i wyraziście -
jak ręce spracowane opadły
gałęzie,jak palce znużone - liście -

- ponowek czerwony,nieomal krwawiący -
przysiadł nisko nad widnokręgiem -
- strzępy mgieł snują się jak upiory
nad łóż zgarbionych łęgiem -

- dzwony śpią ! - zaczarowane kościoły
tańczą niezgrabnie na łapach kogucich -
lękliwie przygrywa im świerszcz
zagubiony w ogromnej przestrzeni ! - ucichł - - -

- pod lasem dom - jedno okno otwarte na wschód -
śle westchnienie przestrzeniom - ciche jak myśl sama -
potem śniony szelest stóp zwiewnych na schodach -
skrzyp lękliwy - otwiera się brama - -

- wejdźcie gwiazdy ! - wejdź ziemio ! -
niebo - i ty szumiąca rzeko - !
- miejsca tu dość - przynajmniej tyle
ile pod pamiętliwą powieką -

- zakołysała się przestrzeń
ku sieni pomyka - w dom wchodzi -
- czarne i nocne ściany - ponowek i gwiazdy
drżą na stropach i w podłóg rzecznej powodzi -

- w domu zamieszkał wszechświat
dom pustka lodowa osacza -
- w nieogarnionych bezkresach nowy wwzechświat
z hukiem wojennym widma słońc nowych wytacza - - -

Klejnot

- na progu wypalone znamię
zarys podkowy -
- szelst słów powichrzonej
znagła rozmowy -

- różaniec zgłosek
na gwiezdny promień nizany -
przesuwany palcami
ręki rozmiłowanej -

- noc się przesili -
świt wstanie -
- wówi to,pieczętujące się podkową,
ziemi umiłowanie - -

W gradowej chmurze

- gnaj na przełaj - w galop - koniu -
za zjawionym świtem w ślad -
- - z chmur katapult wymierzonych
lunął na nas mroźny grad - -

Kołyski

- rzeźbimy epoce twarz
poeci i myśliciele -
- całość ogarnąć nam trudno -
przez gęsty płot doraźności nie widzimy wiele -

-

-gubię się w krzyku,we wrzawie
i samolubnym hałasie
sprawy najistotniejsze
i najważniejsze -

-

- tak zawsze -

-

- czujemy wciąż posłannictwo
i zapowiedzią jesteśmy -
- czujemy to wszyscy,
że nie możemy - rzekomo - ,
że nie potrafimy być
dokonaniem -

- a przecież tak nie jest -
- nie można zrezygnowanie wciąż myśleć
o owej gdzieśtam kołysce,
z której się geniusz wykluje -
- o owej piersi,która noworodka karmi -
myśleć z żałością,
że nie można gipsowego ~~kszt~~ piersi tej zrobić
odbicia -
może nawet /realistycznie/ z kropelką mleka
w sutki -
na wieczną muzelnych rzeczy pamiątkę

-

- zapewne : są to kołyski
lecz także i stały
pod pułapami,stropami
w latach dzieciętwa naszego -
- jeno nam trudno dojrzeć,
dojrzeć i pojąć - : zrozumieć !

-

tak też i dziś : są słowa
i niezawodne są myśli,
barwy,koncepcje,melodje,rzeby i architektury,
które kształtują epokę,
które jej dadzą - na przyszłość - świadectwo - -
- lecz któreż to słowa -?-
- lecz któreż to myśli -?-
napewno nie te krzykliwe,
które brzmią w uszach uparcie
i do rozpuku pęcznieją - -

Przybliżenie

- chwilo dobra i wolna
podczas pełni spluskana zimną źródlaną wodą
- spraw - aby wszystkie godziny
były pogodą -

wysmagaj rześkim prądem
sekundy i minuty -
- lot ich niechaj będzie wysoki
- krok ich mocny i podkuty -

-zapachem żywicznym przybliż horyzont -
wprowadź go w aleje spryskane nasieniem słońca przesianego skróś listowia
- aż tą drogą przyjdzie człowiek
uśmiechnięty,muskularny i pełen zdrowia -

W poszukiwaniu

- nie ma religiodawców -
są tylko myśliciele
i dobrzy,społeczni poeci -
znający piękno współżycia -
/- świadomi twórcy religji
to szarlatani nicości
szkodliwe i fanatyczne - /
-
- w poszukiwaniu wieczystym ,
bezwytchnieniowym -
- w trwodze o dzieje człowieka
pieczołowitej -
- w tęsknocie za dobrem istotnym,
które jest zdrową roześmianą radością -
tworzą myśliciele
i dobrzy społeczni poeci
znający piękno współżycia
idee najdoskonalsze
/ na miarę globu - /
dla kilku - dla dwóch - dla dziesięciu -
bo mądrość wzrasta w jednostkach,
których potrzeba jej żywi -
w jednostkach rozsianych skąpo
po całej ziemi obszarze -
idei tych czystość
wyłączność -
mrze z ich wyznawcami pospołu -
boć nie nazwiemy ideą,
mój przyjacielu drogi,
tego co z nich się wyradza
jak dzika płonka
na drzewie szlachetnym :
religji i wyznań,
które są tępym skrojeniem
ubrań na miarę nijaką -
które są zbrodnią
bezwiedną /pragnę w to wierzyć /

przeciw potędze i trudom
cierpiącej w wieczystej dążności
do prawdy -
myśli człowieczej
wyzwalającej się z mroków - -

Dni

- jeden dzień jest niebieski
- drugi dzień jest czerwony
- inny mrozem chłodzący
- inny spłomieniony -

- są dni mętne i kalne
- są dni czyste,kryniczne
- są dni głodne,plewiaste
- są dni syte,pszeniczne -

- są też złe dni,kąśliwe
- zapienione i wściekłe
- są dni tak przeraźliwe
jak choroby przewlekłe -

Radiomirąż

- to bardzo dobrze,że się tak wszyscy cieszymy
wynalazczością rekordową -
że mamy już samoloty,hydroplany i sterowce,
że przelatujemy Atlantyk,
Alpy, Tatry,Montewerest -
- że radio niesie nam słowa,
melodie i powitania
z jednego krańca ziemi na drugi
w jednej sekundzie -
za moment
także i telewizja
zbliży oczom zdarzenia odległe -
w pokoju twym na ekranie
ujrzysz wnet burzę na morzu
i borealne zorze,
połów wielorybów
i ruch na rynku madryckim
lub na ulicach Londynu,Paryża,Pekinu -
- a potem - aparat myśli przeczyta -
-a potem przez radioaktywną lornetkę
ujrzysz poprzez lądy i morze,
mury i zapory
wszystko co zechcesz -
wreszcie przemówią planety
każda swoim językiem
i alfabetem odmiennym -
- - nędzy to ludzkiej nie zmniejszy
coprawda -
- zagadek,które nas trapią nie rozwiąże
coprawda -
- i nie nakarmi to głodnych -

- dachem nie skryje bezdomnych -
- mądrości nie zbliży na cal
oczywiście -
- jedynie rozszerza /tak przypuszczać należy/ świadomość -
bo okazuje nicość zabiegów
o ziemską władzę człowieka,
który wciąż zwycięstw szuka
gotując sobie wciąż klęski - -

Szlak

- myśl jest przejawem przyrody
- twórczość jest nowym zjawiskiem -
wschodzącym jak ranne słońce
ponad pobojowiskiem -

- i tylko ten szlak geniuszów
w pełni wyraża człowieka
- ta myśl,która się w kształty
realne przyobleka -

- jesteśmy przygotowaniem
- jesteśmy również zniszczeniem -
- szlak jest światłością
- wszystko inne - cieniem -

Przeczuwanie

- wielkość i małość
w jednakowej są cenie -
i waga ich we wszechświecie
jednaka -
- małość pleni się na bezmyślności -
- wielkość z przerażenia wyrasta -
z przerażenia,
iż "wszystko" mogłoby minąć
bez celu,bez celu
i bez pamięci
i bez korzyści rozrostu -
-

- nieobce jest przerażenie
także /choć rzadko/ małości -
ratuje się ona wtedy wyznaniem
i pospolitą praktyką -
- każdy czyni w tej mierze
na jaką go stać -
- nie wszyscy jednaki ciężar
mogą udźwignąć -
-

- wielkość wystrzela buntem ,
płomieniem,piorunem - wybuchem
ze znikomością walczy -
- zatrzymać pragnie czas
za niecierpliwą uzdę -
i samowolą sprostać
wiecznemu ruchowi
bezczasu -
- łudzi się,oczywiście,
lecz jest to złudzenie
szlachetne i wzniosłe -
świadczące o mocy przyrody,
która się jawi
w swym nadajniku - człowieku -
-
- cóż może licha świadomość
jednego z najmniejszych globów - ? -
przeczuwać ! - -

Pytanie

- już nie czuję twego grzbietu -
grad lodowy przestał szuścić -
- natoś mi się koniu zjawił,
aby mnie opuścić - ? -

- natoś rzucił mną w bezkresy
- nato o ziem rzucił -
abym z jezdnej zawieruchy
pieszo się ocucił - ? -

- koniu mój nieistniejący,
koniu złotogrzywy -
skrzesz kopytem, skrzesz odpowiedź :
który jestem żywy - ? -

Złudzenie

- częścią przyrody jesteś - i niczem tego nie zmieniśz -
i wznieść się ponad to nie zdołasz -
- cokolwiekbyś uczynił
i czegokolwiek dokonał -
wszystko to będzie przyrodą,
która przez ciebie i w tobie
objawia się tak czy owak -
-
- bardzo jest ograniczony
zasięg twych myśli -
- największe już są rzeczone
od wieków po wieki -
po koniec -
- jeno odnaleźć je musisz
i w sobie doświadczyć

do dna -
- wtedy się dowiesz ,
że jesteś skutkiem stu przyczyn -
przyczyną stu skutków na przyszłość -
przed tobą nicość -
- za tobą też nicość -
- żyjesz jak jętka,jak jętka - - jak iskra
blada i krótko świecąca
w potwornych mrokach niebytu -
- a wszystko inne ,
czy nazwiesz to kalkulacją,
czy nazwiesz to natchnieniem -
jest /poza żywą przyrodą/
małym,kłamliwym,
usychającym złudzeniem - - -

P i e ś ń s z ó s t a
Hyperbola

Napomnienie

- "jestem" - mówi koń -
rytm wybija kopytem -
"pocóż swoją niewiarą
zrównałeś mnie z niebytem - ? -

- - jestem i zawsze byłem -
i będę po wieków wiek -
dopokąd istnieć będzie
dłońc,gwiazd i komet bieg -

obiawiam się jeno,że nie rozróżnisz
,o istniejący ty,
czy to gwiazdy błyszczą na niebie
czy to krzesane kopytami mymi skry -

-lecz to mnie nie przeraża-
bo przecież wiem,
że /tak czy tak/ często chodzisz oślepły mrokiem
zarówno jak niebieskim dniem -

- a znowuż smolną północą
tańczysz jakby w południe
i mówisz - : ach jak świetliście,
jak zielono,jak cudnie - -

- więc nazywaj sobie skry z pod kopyt moich
gwiazdami -
- ty-nazbyt dufny z realności -
- ty - nazbyt opętany złudami" - - -

Podkowa

- tężeją,materializują się
dzwięki i słowa -
-łyska płynna i zwiewna
na stole - przedemną - podkowa -

- coraz bardziej utrwala się ,
coraz bardziej realna-
już nie tylko widzialna -
już prawie dotykalna -

- na obłokach przedświtowych
widzę dumną końską głowę -
- - schylam rozpalone czoło
na podkowę -

Ciężki krok

- chwile przemijające !
- raduję się waszym przelotem -
- pierzchliwość wasza
urzeka mnie i czaruje -
-
- niejedną chwilę zatrzymać pragnę ,
przedłużyć jej trwanie - o dzień -
- o jeden dzień -
- o godzinę - -
napróżno !

- nikłe czy ważne
i te, o których myślę,iż są ważne -
i te, o których mniemam, iż są nikłe -
jednako mijają,
i opadają jak liście klonowe
na gęstą rzęsą zarosły staw,
którego dno jest łożem nocy - -
-
- tak wciąż - -
-
- w zawieji mijających chwil
jestem mijaniem sam -
-
- O jakże kocham
tę melancholijną słodycz mijania -
jedyną przeciwwagę
uczuć mych i myśli -
-
- lecz są,są chwile,
są dni,
których jutrznia jeszcze nie świta
których ranek jeszcze się nie zrodził-
-
- w ciszy rodzącej
czai się i pobłyska bunt rewolucji -
- podudnia głucho i miarowo
ciężki krok -
miażdżącego społeczny,kłamliwy,obłudny ład -
wyzwalającego się człowieka - -

Cień

- zaledwie przeczuwam świt nowego dnia -
chłodzącego jeszcze zbyt mroźno lasów podnóże -
ponad lasami - jak przez matowe szkło
widać złocistość zórz jak herbaciane róże -

- bezszmerny potok zamrożonych świateł
stoi nieruchomo i hipnotycznie się zlustrza -
- na zachodzie poziomo leżąca noc
jak krepowa kurtyna w dół się opuszcza -

- jest cicho i obumarle; - skrzące przeczuwanie
stapia się i zespala z dnia wyobrażeniem - -
- wieczna nieufność zmilka, zmilka wraz z przyrodą,
której cień o tej porze nawet nie jest cieniem - -

Ku obojętności

- raduj się chwilą każdą,
którą ci nastręcza noc czy dzień -
raduj się rosą załamującą
promień wszkarłat i szafir -
raduj się kwitnieniem wiosny
i owocowaniem jesieni -

raduj się żyznym latem
i skrzącą śniegami zimą -
- i każdą myślą bliźniego
raduj się -
choćby najniklejszą -
o ile sam ją przemyślał
i potwierdził tym siebie -

-

- raduj się przeciwnościami
które hartują twą wolę -
raduj się okazywaniem ci
wzgardy wyrosłej ze złości
bo ona najskuteczniej stwierdza twą wartość
czyli potrzebę /aby nie użyć słowa"konieczność/ -

-

- z radości wyłoń /jak z kwiatów miód i woń/
wyrozumiałość dla wad,
śmieszności, głupstw i ułud
twych bliźnich -
czymś się ratować trzeba
czymś się ratować musi
człowiek zgubiony w niewiedzy ,
w nieporadności, w bezwoli -
- naucz się wszystkim
wszystko wybaczać -

-

- gniew, który w tobie narasta
hamuj i cierp -
- zaciśnij zęby -
- zwalcz i uśmiechnij się-
jedynie małości szkodzącej
pluń w twarz -

bogobojności kupczącej
i napuszonej mierności
chcącej pod wspólnym strychulcem
zrównać pieniądze i Boga -
- gniew twój wtedy niechaj będzie
jak świst bata,
jak ostrze topora,
jak tupot karnych kadr -
jak owe rewolucyjne słowa
strącające w przedsionku świątyni
stoły bankierskie
na kamienną posadzkę -
-
- tak tedy w przejściu swym
przez obszar życia
czyń -
aż z radości i gniewu,
aŻ z przezwyciężenia twego
zrodzi się zachód łagodny
obojętności bezwzględnej - - -

Sen

- przed ocknieniem- świadomość
w bezsensy popadła -
- ustawiły się wkoło
małe i duże zwierciadła -

- odbijają się w nich wszystkie zdarzenia
nieskończoną ilość razy -
wspak,naukos, na poprzek
obrazy wchodzą w obrazy -

- twarz jedna /niezbyt potrzebnie/
uparcie się w nich powtarza -
jak w setkach naszych oczu - - -
- - co to się w śnie nie przydarza ! !

Zwierciadła

- patrzę w zwierciadła myśli ludzkich
i przeraża mnie w nich
wyobrażeniowe odbicie
postaci,którą nazywają
moim imieniem -
-
- ile ludzi i myśli
tyle tych postaci :
małych i dużych,
skarlałych , wyolbrzymionych,
krzywych,kalekich,
wysokich i zdeformowanych,
grubych,przysadkowatych,
mądrych,obleśnych i głupich -
- olbrzymia procesja

maniaków,odludków,
heretyków,świętoszków,
bawidamków i zboczeńców,
prostaków,żonglerów,
spryciarzy i bardzo naiwnych -

-procesja tak wariacka
i tak dziwolążna,
że raz ujrzawszy ją
docna oszaleć można -

-

- lecz ostatecznie . . . .

-

-lecz ostatecznie : to wszystko jedno !
- czyż wiem naprawdę
jakie właściwie
ma być to oblicze - ? -

-

- pierwej czy później stłuką się zwierciadła,
a w nowych ....
- w nowych - ? - będzie znów to samo ! -
bo każdy siebie widzi
w swym zwierciedle
zawsze zakurzonym i mętnym - -

Tabun

- świt się znagła przesila
i prześwietla powieki -
oto chwila,oto wielka chwila
oczekiwana przez wieki -

- dzień na słońce czeka
- wieki na swe stwierdzenie czekają -
i człowieka - idącego z prawieków człowieka
poszumem lasów,łąk kwitnieniem witają -

mroki giną na dnie morza,
które martwieje w purpurze i fosforycznieje -
- przez wolne błękitne przestworza
tętnią tabunem lat dzieje - - -

Wróbel

- budzi mnie świegot wróbla
żałosny i jednostajny -
- zarzucam ręce pod głowę -
- słucham -

- wstaje słońce
czerwone,duże,leniwe
nad obłych wzgórz falistą linią -

-

- na chwiejnej gałęzi modrzewia
skulony wróbel świegoce -

-

- te nic nie znaczące zdarzenia
/gałąź- wróbel- świegot -/
wczesnej godziny porannej
rzucają refleks uparty
na wszystkie godziny dnia ,
na myśli i czyny dnia tego -

-

- to bezpowtórne zdarzenie
/-zdarzenie bowiem doznane
to kompleks faktów i asocjacji myślowych - /
staje się niemal przygodą -

-

- jakoby od wieków trwał dzień ten,
czy raczej dnia tego fragment -
- tak też /jakoby/ po wieki trwać będzie -
- zmienia się ziemi oblicze-
- granice państw nowe i niespodziewane
kreślą konfiguracje-
- w imię wmówionych haseł
lub wiary rozpłomienionej
giną i zmartwychwstają narody -
- bogowie strąceni
bez sług i wyznawców
śpią pod ziemią
- zbudzeni - olśniewają i zachwycają -

-

- na chwiejnej gałęzi modrzewia
skulony wróbel świegoce -

-

- ponad obłymi,granatowymi wzgórzami
wstaje słońce czerwone,duże,leniwe - - -

P i e ś ń s i ó d m a

Gwiazda magiczna

Poemat

- wszystkie słowa-tajemnice-
lećcie,jedźcie,skaczcie,chodźcie-
- zapłodnione wichrem, słotą -
małe słowa płodźcie,rodźcie - -

- wykarmione wyobraźnią
w mig się skrzepią i urosną -
a znużone dniem rośnienia
stulą zgłoski swe i posną -

- gdy się zbudzą odrodzone
zmyte rosą i świtaniem -
staną się w słonecznej chwili
roześmianym winobraniem -

- wzrosłe wiosną urodziwie
i nagrzane bujnym latem -
w żyznej staną się jesieni
doskonałym poematem -

- słowa mosty, słowa wiedźmy,
słowa lasy, słowa zręby -
słowa bóstwa, słowa wichry -
słowa : szczęsne dziewosłęby !

Wytchnąć !

- nawpół hymnowo -
nawpół balladowo -
zespoliły się : przygoda,
myśl, obraz, barwa i słowo -

- potrzeba mi dziś - po przejściu
przez mroczne nocy podcienia -
kilku słów łącznych i kwitnych
- choć dwu wierszy dla wytchnienia -

Kapela much

- brzęczą słowa
wskos i wspak
jedno kos
a drugie szpak -

- wreszcie wróbel
wrzasnął wgłos -
uciekł szpak,
uciekł kos - -

Koń umykający

- wreszcie do mego konia wrócić mi już pora -
- słońce już na północniebiu - godzina już spora-
i otóż tam gdzie modrzew czubem zmiata chmury
widzę obraz - - rysunek najcieńszymi pióry
rytowany na niebie inkaustem złocistym - :
imaginuje konia w ruchu posuwistym ,
rasowym, z łbem wzniesionym, z odpartym ogonem,
z chrapami rozwartymi, okiem przysłonionym
rzęsą długą i miękką -
- grzywa złotopłowa
drży na wietrze -
- na stole żelazna podkowa
nakrywa blok papieru -
- rysunek już blednie -
- palcami zdumionymi dotykam bezwiednie
podkowy zimnej -
- patrzę - - już nie ma rysunku !
- koń rytowany pomknął w nieznanym kierunku -
- podkowa na papierze leży -
- jak wspomnienie
niesie się smugą chmury tak zciszone rżenie,
Że może to podkowa przez radiowe dźwięki
odpowiada dotknięciu nieco drżącej ręki -?-

E p i l o g

- wieczorem - gdy chmury zakwitły
na żyznym nieba rozłogu -
przybiłem żelazną podkowę
na domu mego progu -

wystraszone / w tej ciszy ! /
jaskółki młotka stukotem -
latały zaniepokojone
nad domem z piskliwym świegotem -

-lśniący błysk słońca
przebił chmury jarzębinowe -
i grotem płomienistym
stopił z progiem podkowę - -

P O s T S C R I P T U M

- na twoją cześć, przyjacielu,
podnoszę wino w krysztale -
wino złociste i zimne -
- ku twej,przyjacielu chwale -

- tobie też,mój przyjacielu,
poemat niniejszy święcę :
o koniu i o podkowie ,
o myślach i drżącej ręce - -

Gorzeń Górny
-sierpień-
1930